

Redakcja: Karłowicza 2, tel. 100-01, 102-30
 Administracja: Karłowicza 2, Tel. 122-41
 Redaktor i jego zastępca przysiężnie
 od godziny 9 do 9 po południu.

WARTY PUBLIKACYJNE
 PRZEKAZANE WŁASNOŚCIOWI i edytorowi
 alena autorskiej w „Echu”
 1 str. 10 gr. Opublikowanie do 15 dni 40 gr.
 Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata
 samiejacowa z przesyłką pocztową wy-
 nosi 9 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
 (przy zapłacie w góry)

Prenumerata zagranicą 1 zł. 50 gr.
 Przy odbiorze w miejscu dostarczenia
 nie naliczają się opłaty pocztowe.
 Reklamów są równo użyteczne jak i od-
 powiedzi redakcyjne nie wracają.

Echo

Rok IX. Nr. 130

Łódź, piątek 12 maja 1933 r.

CENY OGŁOSZEN.
 Przed tekstem t. 1-owa strona 40 gr.
 2 w. 20-25 1 tam str. 5 tam w białej
 4 gr. kolorowej 20 gr. swym. 10 gr.
 strona 10 kolumn, drobna 10 gr. za wy-
 ma. dla poszukujących pracy 10 gr.
 Najmniejsza ogłoszenia 1.25 gr. dla
 -robot i s. Ogłoszenia dwukolorowe
 20 proc. drożej; ogłoszenia szare
 10 proc. drożej; ogłoszenia w kolorze
 50 proc. drożej; ogłoszenia w kolorze
 100 proc. drożej. Terminy druku i treści ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. G.
 tel. 2277

Porażka Japończyków pod Tien-Man. 12-godzinna walka na bagnety.

Chińczycy utrzymali wszystkie swe linie okopów.

Pekin, 12.5. (Specjalna wiadomość Echa). Wojska japońskie dotarły już do umocnionej linii oporu chińskiego pod miastem Tien-Man. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim i po masowym ataku płatowców bombowych

głębokie szeregi piechoty japońskiej ruszyły do szturmu.

Niezwykłe zacięta i krwawa bitwa trwała 12 godzin. Chińczycy zdołali utrzymać wszystkie swe linie okopów. Na wielu odcinkach wywiązała się walka na bagnety. Japończyków, którzy wdzierali się do okopów Chińczycy wyparli kontratakami.

Emuletny sztab w Pekinie podaje straty chińskie na 600 zabitych żołnierzy i 25 oficerów w tem dwu sztabowych.

Bandyci mieli porwać Lindbergha i żądać za wydanie pół miliona dolarów.

Waszyngton, 12 maja. (Specjalna wiadomość Echa) Sensacyjne zeznanie w sądzie złożył znany hochsztapler Gaston Means, który po porwaniu synka Lindbergha ofiarował się pośredniczyć między ojcem a bandytami żądając za przyniesienie synka 106 tysięcy dolarów.

Zagadkowy napad na prochownię. Nieznani sprawcy postrzelili żołnierza.

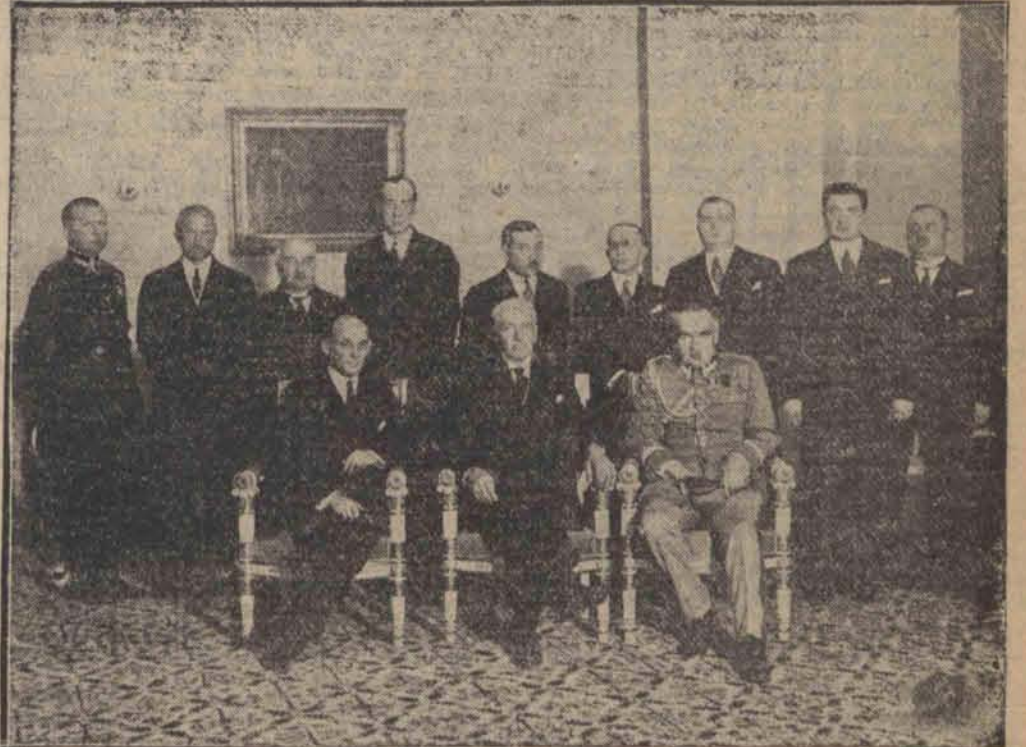
Wilno, 12 maja. (Od wł. kor.) Wczoraj około godziny pierwszej po północy w parku miejskim Zakręt, gdzie mieści się prochownia wojskowa posterunki

wojskowe zostały zaalarmowane szeregiem wystrzałów.

Gdy nadbiegła reszta warty ujrano jednego z patrolujących żołnierzy ciężko rannego. Jak się okazało nieznani osobnicy wdali się w obręb prochowni pod osłoną nocy i spłoszeni przez wartownika dali do niego kilka strzałów raniąc go niebezpiecznie.

Żołnierza odwieziono do szpitala. Dochodzenie prowadzi władza wojskowa.

Po zaprzysiężeniu nowego rządu.



Prezydent R. P. w otoczeniu członków nowego rządu, w chwili po zaprzysiężeniu. Siedzą od strony lewej: prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz, Prezydent R. P. i Marszałek Piłsudski. Stoją od strony lewej: minister Poczt i Telegrafów ppłk. Kaliński, minister Przemysłu i Handlu dr. Zarzycki, minister Opieki Społ. dr. Hubicki, minister Spraw Zagranicznych Beck, minister Skarbu Zawadzki, minister Komunikacji inż. Butkiewicz, minister Sprawiedliwości Michałowski, minister Spraw Wewnętrznych Pieracki i minister Rolnictwa i Reform Rolnych dr. B. Nakonieczny-Klukowski.

Odwołanie ambasadora angielskiego z Moskwy. Dalsze zaostrenie stosunków sowiecko-brytyjskich.

London, 12.5. Ambasador Wielkiej Brytanii w Moskwie sir Esmond Ovey powraca wkrótce na tydzień do Moskwy, aby wręczyć listy odwoławcze. Wysłanie następcy na stanowisko ambasadora w Moskwie nie jest narazie przewidziane. Ambasada angielska w Moskwie otrzymała od Foreign Office kategorię zakaz

uczestniczenia w jakichkolwiek przyjęciach lub oficjalnych obchodach, urządzanych przez władze sowieckie.

Ponieważ oczekiwana na 1 maja amnestja nie została ogłoszona, inżynierowie Thornton i Mac Donald pozostają nadal w więzieniu w Sokolnikach pod Moskwą. Odpowiedź na ich petycję o ulaskawienie dotychczas nie nastąpiła.

Zazdrość powodem zbrodni. 19-letni wyrostek mordercą dwu osób.

Pościg za krwawym Dziubą trwa...

Pabjanice, dnia 12 maja. Jak już donieśliśmy wczoraj podczas pościgu policji za podejrzanym opryskiem Bronisławem Dziubą, w Pabjanicach rano został śmiertelnie policjant Pszeniczny. Tego samego dnia wieczorem o godzinie 11-tej Dziuba zastrzelił swego kolegę Stefana Jaszczaka. Po dokonaniu tych krwawych czynów, Dziuba zbiegł w niewiadomym kierunku i wszedł ślad po nim zaginął.

stały mieszkaniec Pabjanic, lat 19, ostatnio zamieszkały przy ulicy Pięknej zakochał się w pewnej dziewczynie, niestety bez wzajemności.

Szczęśliwym rywalem Dziuby był właśnie jego przyjaciel Jaszczak. Ponieważ Dziuba nie dał za wygraną i nadal prześladował swoją miłością narzeczoną Jaszczaka, ten ostatni zabronił mu umiżać się do niej.

Przyjaźń dwu młodych ludzi rychło zamieniła się w nienawiść śmiertelną. Jaszczak, mszcząc się na Dziubie za pogroźki, skierowane pod jego adresem, doniósł policji, że Dziuba posiada nielegalnie broń. W dniu onegdajszym, gdy Dziuba wychodził z fabryki firmy Krusche i Ender, doszedł doń policjant Pszeniczny i

zażądał wydania mu broni.

Dziuba odmówił wydania rewolweru i zaczął uciekać. Za uciekającym puścił się w pogoń posterunkowy Pszeniczny. Dziuba uciekał ul. Tuszyńska i gdy dopadł ul. Bugaj, posterunkowy Pszeniczny już go trzymał za kolarz. W tym momencie Dziuba odwrócił się i strzelił do policjanta, raniąc go ciężko w żołądek. Następnie z rewolwerem gotowym do strzału pobiegł dalej, przeprawił się przez rzekę Dobrzyńkę i zginął w obszernej i gęsto zadrzewionym parku firmy Krusche i Ender, który drugą stroną graniczy się z miejscowym cmentarzem katolickim. Zanim policja zdążyła przedsięwziąć jakiegokolwiek kroki, Dziuba przedostał się na cmentarz i, przesadzwszy parkan cmentarny z drugiej strony, udał się do domu. Który znajdował się na ul. Pięknej, niedaleko od cmentarza. W domu zaopatrzył się w naboje rewolwerowe i gotówkę, każąc znajomym sobie kolegom, aby rankiem następnego dnia dostarczyli mu wiktuałów do lasu karolewskiego, gdzie będzie ich oczekiwał. Tak zaopatrzony udał się do baraków miejskich, znajdujących się obok parku Wolności, w których mieszkał Stefan Jaszczak, przyczyna jego całego nieszczęścia.

(Dokończenie na str. 2-iej)

Zderzenie samolotu z balonem. Szczęśliwy skok z pod płonącej plachty.

Wilno, 12 maja. (Od wł. kor.) Na odcinku granicznym Zachacie na granicy sowieckiej w czasie ćwiczeń sowieckich balonów na uwięzi wydarzył się wczoraj rzadki wypadek zderzenia samolotu z balonem

sterowym. Wskutek zderzenia powłoka balonu zaczęła płonąć. Znajdujący się w koszu piloci wyskoczyli na spadochronach i uratowali się, natomiast samolot wraz z lotnikiem runął na ziemię grzebiąc go pod swoimi szczątkami

Demonstracje bezrobotnych w Zawierciu. 500 osób przed starostwem.

Zawlercie, 12.5. (PAT) W Zawierciu powtórzyły się demonstracje bezrobotnych. Tłum około 500 osób zebrał się przed gmachem starostwa demonstrując, przy czem tym razem udział wzięły również kobiety.

Demonstranci wysłali delegację, która przyjął zastępcę starosty, prosząc o pracę i pomoc żywnościową.

Zastępca starosty p. Malanowicz przyrzekł, iż dziś zatrudni 40 kobiet, a w najbliższych dniach 500 bezrobotnych znajdzie pracę przy obwałowaniu Wisły.

Do żadnych zajęć nie doszło.

Dolar prywatnie 7,50.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7,55, w placeniu 7,50; dolar złoty w żądaniu 9,40, w placeniu 9,35; funt angielski w żądaniu 30,50, w placeniu 30,25; rubel złoty w żądaniu 4,98, w placeniu 4,95; marka w żądaniu 2,07, w placeniu 2,06; za 100 funtów francuskich w żądaniu 35,50, w placeniu 35,10. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7,50.

Walka amerykańskich farmerów z komornikami.



W Ameryce dochodzi do krwawych zatargów między komornikami a farmerami, których nieruchomości są wystawione na licytację. Na pomoc komornikom rząd delegował oddziały wojskowe.

Kapitan Skarżyński spotkał się z Zeppelinem. Samochód dla bohaterskiego lotnika.

London, 12 maja. W czwartek o godzinie 10.45 rano według czasu europejskiego kpt. Skarżyński wystartował z Caravallas do Rio de Janeiro.

Przed godz. 5 popoł. według czasu środkowo-europejskiego wylądował na lotnisku w Rio de Janeiro, witany przez postać polskiego p. Grabowskiego, przed stawicielei rządu brazylijskiego, reprezentantów miasta i przez tysiączne tłumy, które w chwili wylądowania wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć bohaterskiego polskiego lotnika.

Wczoraj przed południem wylądował w Rio de Janeiro sterowiec niemiecki „Hr. Zeppelin”, który już kilka razy dokonał przelotu do Brazylii, przewożąc pasażerów i pocztę.

Warszawa, 12 maja. Jak oblicza aeroklub polski, planowany lot propagandy dowy kpt. Skarżyńskiego nad ośrodkami polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej, a następnie dalszy lot jego ponad Stanami Zjednoczonymi do Chicago, kosztować będzie maksymalnie około 25.000 zł.

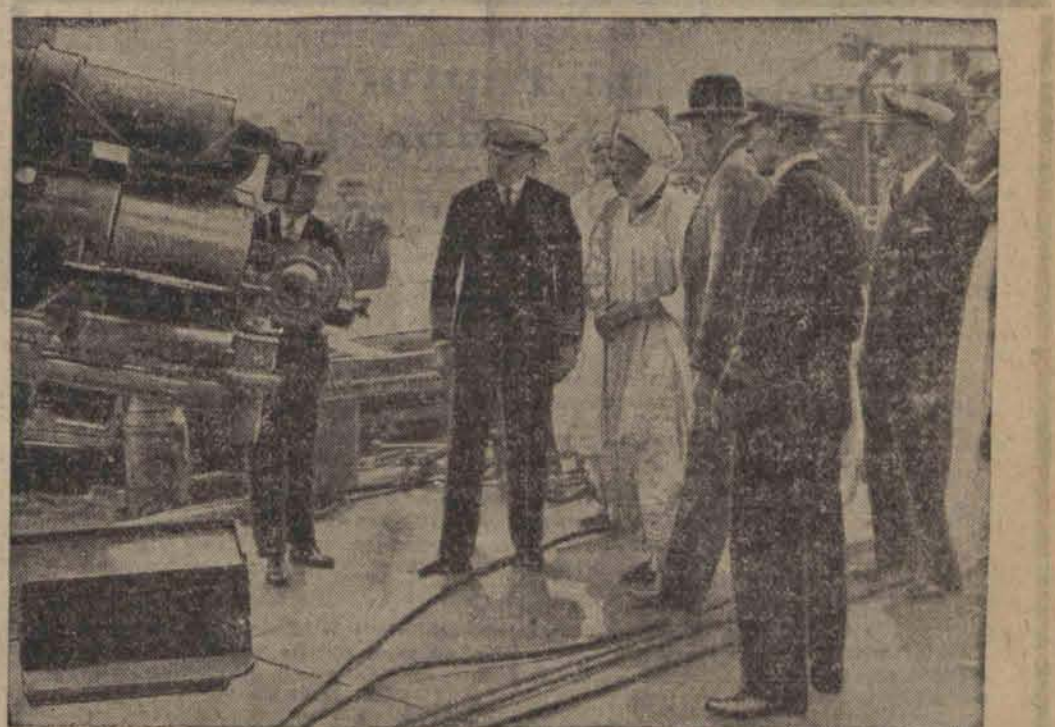
Razem z dotychczasowymi kosztami lotu do Lyonu, następnie do St. Louis, Dakaru, ponad Atlantyk do Brazylii, wspaniały ten lot, który znowu lotnictwo polskie rozświetlił po całym świecie, będzie kosztować około 75.000 zł.

Warszawa, 12.5. Powszechnym pragnieniem mieszkańców Warszawy jest uczczenie bohaterskiego lotnika jakimś podarunkiem. Sypią się najróżniejsze pomysły i projekty. W łonie rady miej-

skiej rozważają projekt zakupienia podobnego dla kpt. Skarżyńskiego auta „Polski Fiat”.

Samochód, to młodszy brat samolotu, a więc stosowny dar dla lotnika i poza tem wcale praktyczny.

Egzotyczni goście.



Emir Katsiny ogląda najnowsze działa w angielskim porcie wojennym Portsmouth.

Echa ze stolicy.

Zycie Warszawy w kilku wierszach.

Według dokonanych ostatnio obliczeń spożycie pieczywa w pierwszym kwartale bieżącego roku, w porównaniu z ostatnim kwartałem ubiegłego roku spadło na terenie województwa warszawskiego o 49 proc. Poza wywołanym bezrobociem i ogólnym brakiem gotówki spadkiem zapotrzebowania, w znacznej mierze do zmniejszenia produkcji przyczyniło się rzucenie na rynek chleba świeżego, pieczonego w domach, częstokroć w warunkach anty-sanitarnych. Chleb taki jest znacznie tańszy niż pieczywo pochodzące z piekarni, gdyż nie jest on obciążony podatkiem dochodowym, opłacanym przez właścicieli piekarni. Po drugie, babski wiejskie nie opłacają czynszu za lokal, a swoją pracę obciążają bardzo tanio. Po ostatnio odbytym Zjeździe Związek Właścicieli Piekarni wystąpił do władz z prośbą o wydanie zarządzeń, mających na celu zwalczanie nielegalnego wypieku chleba. Podobnie dotkliwie dają się we znaki sprzedawcy i wytwórcy nielegalnego pieczywa piekarzom warszawskim. Sprzedawane na tacy z koszyków świeże wyczerpane obwarzanki, bułki i pieciogroszowe placki tajeckie, jak również pieczywo dowożone z prowincji, poważnie podrywają produkcję legalnie prowadzonych zakładów piekarniczych.

W najbliższych dniach wprowadzone będą t. zw. karty podatkowe, które otrzymają wszyscy właściciele pojazdów mechanicznych, oprócz nowego do wodu rejestracyjnego, aby uwidocznili w nich wszystkie wpływy na rzecz państwowego funduszu drogowego i terminy spłat. Karty opłat nie będą wydawane w razie nieuiszczenia należnych miesięcznych (pojazdy służące do użytku publicznego) lub kwartalnych (pojazdy prywatne) opłat ratalnych. Dotyczy to opłat należących. Zaległe są rozłożone na 12 rat miesięcznych.

Teatr Narodowy w dalszym ciągu wystawia co wieczór znakomitą sztukę Andrzeja Witkowskiego pod tytułem „Ten, którego bija po twarzy” z Wojciechem Brydzińskim w roli tytułowej oraz pp. Jadzia Andrzelewską, Marią Gorczyńską, Bogusławem Sambruskim, Kazimierzem Junoszą-Siepowkim, Franciszkiem Dominikiem i in. w rolach głównych.

Największą śmiertelność wykazały w r. 1932 komisariaty XIX — 17 pro milie, XXIV — 13,6 pro milie, XXII — 13,4 pro milie, XX — 13,3 pro milie. Najmniejszą śmiertelność zarejestrowano w komisariatach IV — 19,3 pro milie, VIII — 9,5 pro milie. Przeciętna śmiertelność dla całej Warszawy wynosiła w r. 1932 12,1 pro milie.

KRATKICZKI.

PAN MECENAS — TO JA!

Przygoda bezrobotnego.

Nikt nie może przewidzieć, co przyniesie następna godzina — powiada stara i mądra zasada. Dlatego nie należy mówić, że następna godzina będzie gorsza od obecnej, gdyż — kto wie, może właśnie w tej następnej godzinie zdarzy się, że jakiś nieznaną bogaty wujaszek powiększy grono aniołów i właśnie nam pozostawi spadek. Naturalnie te rzeczy wkraczają już w dziedzinę prorocstwa a prorokować dzisiaj nie jest łatwo. Chyba, że ktoś ma duży spryt, wówczas na prorocत्वach może się dorobić pewnego majątku. Chiromantki i wróżbiarki nie mają, zda je się, zbyt wiele sprytu, gdyż naogół przymierają głodem. Ale ja potrafiłbym te rzeczy zrobić i już dzisiaj mogę ułożyć następujące horoskopy nawet na rok 1934.

Przemysł: będzie narzekał na złą koniunkturę, przepadły sezon wiosenny, letni, jesienny i zimowy i będzie żył wspomnieniami pięknych czasów, kiedy kupiec z Moskwy przyjeżdżał z gotówką i prosił, by fabrykant był łaskaw sprzedać mu towar. Rozwój umysłowy — bez zmian.

Radio: płyty gramofonowe i seria od czytów p. t. „Rozwój sportu w świetle badań psychiatrycznych na tle analfabetyzmu”.

Handel: ożywione stosunki handlowe ze mną, czyli znakomity wzrost protestów wekslowych.

Polityka międzynarodowa: kontynuowanie konferencji rozbrojeniowej, rozbijające stanowisko delegacji niemieckiej, przygotowanie do nowej konferencji gospodarczej. Francja zastanawia się, jak umotywić niezapłacenie raty grudniowej długu amerykańskiego.

kańskiego. Japończycy atakują wielki mur chiński, Rosja gromadzi wojsko na granicy Mandżurskiej, Hitler żąda rewizji granic.

Teatr: repertuar fatalny. „Dawniej było lepiej”, na afisz wejście sztuka p. t. „Liljowa nadzieja”, która da początek groźnej chorobie, zwanej „liljowem niebezpieczeństwem”.

Kasa Chorych: nastąpi uroczyste otwarcie własnego cmentarza Kasy Chorych. Nowa instytucja cieszyć się będzie olbrzymią frekwencją — wszystkie stare cmentarze z powodu braku zapotrzebowania ogłoszą bankructwo.

„ADWOKAT”

Aleksander Kujawski wprowadzi nie pracuje, ale nie narzeka na brak zajęcia, gdyż procesuje się ze swym ex-procudawcą Mieczysławem Urbańskim o odszkodowanie.

Kłórego dnia Kujawski opowiadał o swych sądowych kłopotach przygodnemu znajomemu — Walerjanowi Łęckiemu. Gdy Łęcki wysłuchał opowieści, wykrzyknął:

— Mecenase — to ja! Daj pan 15 złotych, to stanę w Sądzie Pracy i wygram panu sprawę „na mur”.

Naiwny Kujawski uwiarył Łęckiemu i dał „panu mecenasowi” 15 złotych. Łęcki forsownie ładnie schował a następnie schował również i siebie, tak, że nie polnął się ani w sądzie w dniu rozprawy, ani też w ogóle Kujawskiemu, który, potapawszy się wreszcie, że padł ofiarą oszusta, zameldował o wszystkim policji.

Sąd Grodzki skazał Walerjana Łęckiego na 3 tygodnie więzienia.

Jerzy Krzeci.

Zuchwały napad na kupca. Jednego bandytę schwytano..

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj około godz. 10 dokonano we Lwowie zuchwałego napadu na kupca I. Schleiera, właściciela sklepu obuwniczego przy ul. Legionów 35. Schleier po zamknięciu sklepu wyszedł na ulicę i zdał do domu przez ulicę Jagiellońską, niosąc w ręce pudełko zawierające 1200 zł.

Na rogu ul. Rejtana i Jagiellońskiej jakiś osobnik podstawił mu nogę, tak, że Schleier upadł i w tym momencie drugi bandyta wyrwał mu pudełko z pieniędzmi. Na krzyk poszkodowanego zaczęło ścigać rabusia, którego o kilkadziesiąt kroków dalej, u wylotu ul. Rzeźnickiej przytrzymał przechodzący z patrolami kierownik II. komisariatu. Przedtem jednak rabusie porzucił pudełko z pieniędzmi, które zwrócono poszkodowanemu.

Napastnikiem okazał się znany kie-

szonkowiec 21-letni Jakob Bechman, którego V komisariat PP. po przeprowadzeniu dochodzeń odstawił do Wydziału śledczego. Równocześnie zarządzone poszukiwania za drugim uczestnikiem napadu. Bandyci najprawdopodobniej śledzili Scheiera i napad u-

Aresztowanie króla bractw — kurkowych.

Z Katowic donoszą: Z polecenia prokuratora w Mikołowie aresztowano przemysłowca Wilhelm Kaszę z Mikołowa, tegorocznego Króla Zjednoczenia Bractw Kurkowych, którego prokurator zarzuca fałszowanie kwitów na szkodę swych wierzycieli. Aresztowanie Kaszy wywołało w Mikołowie wielkie wrażenie.

Manja prześladowcza żony uczyniła z robotnika mordercę.

Ze Lwowa donoszą: Nad ranem rozegrał się na Lewandówce ponury dramat rodzinny. Oto z okazji ukraińskiego święta cerkiewnego zjechali do mieszkania robotnika Franciszka Rzucidły, zam. w Lewandówce ul. Zwirki 93, szwagier jego Szymon Procyk z żoną swą Józefą. Rzucidło, który dobrze żył ze szwagrowstwem, przyjął ich bardzo gościnnie, a nawet

urządził wspaniałą kolację, w czasie której wypito większą ilość alkoholu.

Między małżonkami Procykami od dawna panowała niezgoda i to z wielu przyczyn. Po pierwsze Szymon Procyk nie miał stałego zajęcia ani też stałego mieszkania, co z natury rzeczy nie mogło przyczynić się do szczęśliwego pojęcia małżonków, a poza tym Procykowi cierpiała na manję prześladowczą, twierdząc, że ma ją zdradza i to

z... własną córką. Na tem tle bardzo często dochodziło między małżonkami do scysj i awantur i Procykowi nie dawała sobie wyperswadować bezsensowności swych podejrzeń.

Pod wpływem wypitego alkoholu, Procykowi nagle zrobiła mężowi awan-

ture, twierdząc ponownie w obecności wszystkich, że ją zdradza. Procyk nie zareagował i po chwili wszyscy ułożyli się do snu.

O godz. 3-ciej Procyk wstał. Obudziła się również jego żona i momentalnie doszło między nimi do ponownej sprzeczki. Poirytowany mąż chwycił stojącą w kącie siekiere i uderzył nią dwukrotnie swoją żonę w głowę, powodując

złamaniem czaszki. Na krzyk morderczynie zbudził się Rzucidło, który zorientowawszy się w sytuacji, — przyskoczył do Procyki i wyrwał mu siekiere z rąk. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Procykowej dwie rany na głowie oraz złamanie czaszki. W groźnym stanie odwieziono ją do szpitala powiatowego, gdzie poddano ją natychmiast operacji. Procyka VII komisariat aresztował.

Przesłuchany przez dyżurnego wywiadowcę, przyznał się robotnik ze skruchą do usiłowanego zabójstwa, na usprawiedliwienie swe podał, że działał w silnym podnieceniu, ponadto był zamroczony z powodu wypicia większej ilości alkoholu. Procyka osadzono w szeregach policyjnych.

Jedno przyrzeczenie oszusta napędziło mu do kieszeni 10 tysięcy zł.

Z Katowic donoszą: Zakończył się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu proces w sprawie głosnej afery Kazimierza Sobczyk. Pan owy zjawił się w Zagłębiu w roku 1930. Pierwsze kroki stawia Sobczyk w roli wydawcy „Tajemnic Paryża”. Tandeta zapisuje Sobczyk Zagłębie i Śląsk i zakłada fikcyjne biuro, do którego angażuje personel, oczywiście za kaucją w kwocie kilkuset złotych, zależnie od „stanowiska”. Na lep spryciarza dał się złapać Aleksy Didik, oraz Edward Resner — „inkasenci” i Leon Michalski — przedstawiciel „Tajemnic Paryża”. Ponieważ niemniej tajemniczo wydawał się nowoangażowanym pracownikom sam pan wydawca

przeło dano znać policji. Niestety było już za późno. Odłożone na czarną godzinę oszczędności garmących się do pracy ludzi Sobczyk splókł w mię, a prowadząc hulawczy tryb życia, począł

kombinować w inny sposób.

Ofiarą wyrafinowanego oszusta pacyła Adela L., w Sosnowcu. Oszust dając przyrzeczenie, iż się z nią ożeni, wyłudza od niej około 10.000 zł. nie gardząc nawet kwitem lombardowym na kilkaset złotych i t. d. Po niewczasie L. dowiedziała się, że ma do czynienia z oszustem, Sobczyk

stacza się coraz niżej, robi znajomości przeważnie z kobietami za lewo i prawo i okrada je. Między innymi poznaje się w drodze z Sosnowca do Katowic z niejaką Janiną Umirówic z Sosnowca. Przy pierwszym spotkaniu sam na sam wyrwa jej torbękę ze 150 złotymi i ucieka. Mając na sumieniu szereg innych sprawek, Sobczyk nagle zmilka i zostaje aresztowany dopiero po roku naskutek listów gończych.

Sąd wymierzył mu półtora roku więzienia z pozbawieniem praw.

Srebrne grosze z roku 933-go znalezione na „bieda-szybie”.

Z Siemianowic donoszą: Pewien bezrobotny siemianowicki, pracujący na jednym z „bieda-szybów” znalazł na głębokości 6 metrów dziwnego kształtu jasno błyszczący kamień. Jak się okazało przy bliższym zbadaniu, w kamień ten (który właściwie był kawałkiem skamieniałej gliny), wrosły srebrne monety. Z wielkim trudem uda-

ło się owemu bezrobotnemu wydobyć te monety. Są to srebrne grosze, pochodzące

z roku 933. Każda z nich posiada średnicę 2 i pół centymetra. Owych 1000-letnich monet znajdowało się w skamieniałej glinie 350 sztuk.

BERNARD GERVAISE.

BRODA.

Powinieneś zgolić tę ohydę! Osiemnaście lat temu miałem broda! Niki z szanujących się mężczyźni nie nosi dziś brody! Postaraj się przystać! No! Kąś nie ogolić, proszę cię! Żeby podobać mi się nadal!

Tak mawiała niejednokrotnie pani Massepain do małżonka swego, który dawnym obyczajem pozwalał włosom swym na brodzie i w polkach rość tak swobodnie i chętnie.

Dzięki temu miał już w dwudziestym trzecim roku życia tę piękną, długą i czarną brodę, która oczarowała panią Massepain w owej epoce, kiedy męska ta ozdoba w łaskach była u pani mody, doprowadzając ją natomiast do rozpaczy biedwie odkad mężczyźni upodobali sobie twarze bez zarostu. Wiadomo przecież wszystkim, że kobiety niestaje będąc w swych gustach sa kamieniami niewolnicami mody!

Pan Massepain walczył skutecznie z wagnieniem przypodobania się swej żonie tak długo, dopóki coraz liczniejsze rebne nitki nie przestozowały chłuby jego i lat wledech w brzydką szpakowatą brodę.

Wówczas dopiero udał się do Eugenia, najlepszego fryzjera w mieście Porcheville-la-Grande.

— Proszę zgolić mi brode zupełnie! rozkazał mu sadowiac się wygodnie w fotelu — nosiem ja dotychczas nie chcąc sobie przykrości żonie. Ale dość tego! Z jakiej racji mam się ośmieszać? Nieprawdaż?

Głęboko potakując zabrał się przytomności maszynki do strzyżenia i brzy-

— Między nami mówiąc — nadmienili skończywszy — dobrze szanowny pan zrobił pozbywając się tej brody! O wiele jest panu lepiej bez zarostu! I co za uderzające podobieństwo do ministra Valurde'a w dodatku!

Pan Massepain spojrzal ciekawie w lustro. Istotnie! Zwierciadło odbiło nieznaną mu oblicze dziwnie podobne do słynnego trybuna spopularyzowanego już od dawna przez fotografie, karykatury i kinematograf.

Kiedy pan Massepain ogolony i pachnący wyświeżonym deodorantem, znowu na chwila w hania dopiero ucałowała go z uniesieniem w oba gładziutkie po raz pierwszy widzione policki. Narazie bowiem doznała wrażenia, że stoi przed nią absolutnie obcy mężczyzna!

— Ten idiota fryzjer twierdzi, że jestem teraz podobny do Valurde'a, ministra! — nadmienil pan Massepain przyglądając się ponownie w zwierciadło.

— Ma rację! — zawołała — bez wahania tym razem — jesteś naprawdę do Valurde'a podobny z twarzą bez zarostu podczas gdy z tą długą, siwiejącą już, wstępną brodą przypominałeś starego żebraka stojącego codziennie na rogu naszej ulicy. Widzisz, jak to dobrze słuchę żony!

Wślazł za fryzjerem i małżonka krewni, przyjaciele, znajomi i nieznajomi nawet stwierdzili dziwne i nie dające się za przeczyć podobieństwo pana Massepain do Valurde'a ministra.

To też gruchnęło niebawem po całym Porcheville, że jeden ze współobywateli, znany ogólnie pan Massepain zgoliwszy swą dużą brodę stał się istnym sobowtorem znakomitego męża stanu, którego podobizny wdywano niejednokrotnie w dziennikach ilustrowanych i na ekranie.

I co ważniejsza, podobieństwo to rościło z dniem każdym. Na skutek bowiem pewnego rodzaju mimetyzmu, podświadomego być może, pan Massepain modelował się, że tak powiemy na wzór Valurde'a. Nie dość na tem, że adoptował sposób jego czesania się i ubierania lecz uślował również, podchwyciwszy je na ekranie kina podczas rewj głosnych aktualności, przyswoić sobie, gesty, chód i intonację głosu wybitnego polityka.

Powoli, nie poprzestając na systematycznym upodobaniu się zewnętrznemu przejawowi sposobu myślenia, zasady i przekonań swego pierwowzoru przeistaczając się w oczach współobywateli już nie w sobowtóra Valurde'a, lecz w samego Valurde'a. Nie nazywano go nawet inaczej! W formie niewiemnej, przyjaciel skiego półżartu z początku, z czasem wszakże nazwisko Valurde'a przywarło doń niczem jego własne. Dziwna jakaś niezrozumiała psychoza czy też zamroczenie umysłu ogarnęło całą miejscinę.

Kiedy dajmy na to pan Massepain wchodził do miejskiej kawiarni, obecni tam goście wołając werobem: „patrzcie Valurde idzie!” wdziewli w nim naprawdę znakomitego męża stanu, nie zaś zwykłego obywatela miasta Porcheville-la-Grande, przechodzącego, jak eni, wypić „pół czarnej” lub „kropelkę”.

Z czasem doszło nawet do takiej identyfikacji Valurde'a ministra — z jego sobowtorem, że wieszowano panu Massepain, i sekretarz Valurde, święty mowca, wygłosił szczególnie udaną mowę w parlamencie i pomstowano nań jeśli tenże członek rządu dokonał jakiegos niezbyt fortunnego posunięcia w kierownictwie nowego państwa.

Gdy gabinet Valurde'a był w zachwianiu gwiazdą pana Massepaina zastąpił w Porcheville, wracając do daw-

nego blasku z chwilą, gdy przydeant Rzezypospolitej powierzał ponownie Valurde'owi tworzenie gabinetu.

Pan Massepain w Porcheville-la-Grande jednym słowem przechodził te same zmienne koleje prowadzenia co minister Valurde w stolicy i opozywa walita nań gromy przy okazji zwolnienicy wychwalali go pod niebiosa, lecz zarówno jedni jak i drudzy szczytli się nim. Chwała był swego prowincjonalnie miłośnicy jak Valurde w Paryżu — chwała stolicy.

Tak mniej więcej rzeczy stały, gdy pewnego dnia niezwykle i niespodziewanie wieść obiegła miasto Porcheville-la-Grande elektryzując jego mieszkańców: Valurde, po raz dwudziesty obrany ministrem postanowił uświetlić obecności swoją uroczystość inauguracji nowej szkoły, świeżo wybudowanej na placu Jules Greya w Porcheville-la-Grande.

I oto w ciągu kilku gorączkowych tygodni poprzedzających wyżej wspomnianą uroczystość pan Massepain z niemiłym zdumieniem zauważył, że stosunek ziomków do niego zmienił się do niepoznania!

Nie on był na ustach wszystkich, lecz wysoki dygnitarz, którego przybycia wyglądano z entuzjastyczną niecierpliwością oddalając jednocześnie wszelką możliwość identyfikacji z panem Massepain.

Wymieniwszy naprzykład nazwisko oczekiwano gościa dodawano natychmiast z najściślej: „prawydzwiy Valurde” dając tem samem do zrozumienia, że o niego właśnie chodzi, nie zaś o tego fałszywego, który był uzurpatorem, jak emś niedolnym naśladownictwem tylko!

Sam dzień uroczystości dał się panu Massepain bardziej jeszcze we znaki: jako należący do elity społecznej miasta Porcheville-la-Grande zmuszony był do

wzięcia udziału w ceremonii i stojąc w pierwszych rzędach wraz z innymi ojcami miasta czuł na sobie wyraźnie ironiczne jest nie wrogie ich spojrzenia.

Kiedy minister Valurde ukazał się dostrzegł pana Massepaina dostrzy uwagi srode dnia nieprzychylnie, podczas gdy najbliższy jego sąsiad, dawny przyjaciel w dodatku spełniał mu z tą rubaszną szczerością do której przyjął upoważnia: — W gruncie rzeczy nie jesteś tak bardzo podobny do niego, stary łobuzie!

Istotnie! Pan Massepain przypomniał, Valurde'a tak mniej więcej jak za amatorska fotografia przypomina oryginalna!

Jeśli zasadnicze rysy twarzy wykazywały tu i owdzie pewną analogię, tego samego wyrazu nie było!

Iluzja rozwiła się ostatecznie z chwila gdy znakomity gość zabrał z taką swobodą i pewnością siebie, z takim przekonaniem i takim żalem jak e cechula prawdziwego mowcy w każdej okoliczności.

Jakże ubogie w słowa i myśli przemówienia pana Massepain'a zbladły wobec oratorskiej swady ministra Valurde'a!

Dał temu wyraz złośliwy przyjaciel pana Massepain'a szepnawszy mu zow na ucho:

— Słyszysz? Buty mu czyszcę tobie, stary kaptanie!

Sąsiedzi parsknęli stłumionym śmiechem.

Pan Massepain wrócił do domu dotknięty do żywego. Najbardziej mu jednak dopiekła żona, odczuwawszy się dotkniętą nazajutrz:

— Powinieneś zapuścić brode, mój drogi!

To śmieszne chcieć upodobnić się do tego, kim się nie jest i nie będzie nigdy! J. S.

PO ZAMARCIU TEATRU — ZMIERZCH KINA W AMERYCE.

Nadzieje na lepszą przyszłość sceny.

Nowy York, w maju. Po wypowiedzeniu teatrom walki na noże, kiedy kino amerykańskie ujawnia rany nieuleczalne. „Scena legalna” (jak nazywają teatr w Nowym Świecie) zamarała, ale i ekran dogorywa.

Wydaje się, że upłynęły wieki od czasów, gdy Amerykanie uważali za stracony każdy dzień, w którym nie zwidzeli jakiego kina. Aby przyciągnąć ponownie oporne i pozabawione pieniędzy tłumy, „baronowie kina” (z braćmi Warner na czele)

obniżyli ceny miejsc, pomnożyli atrakcje i urozmaicili programy. Tyle ofiar i wydatków jednak nie pomogło korzystać.

Na rok 1933 potencjał przemysłu filmowego nakreślił dziewiętnaście nowych filmów, łącznej ceny czterech milionów dolarów, ale żaden z nich nie zdołał w ciągu pełnych dwóch tygodni uzyskać rozsprzedanych sal. Niema wątpliwości, że kino ucierpiało raczej

z powodu powszechnej depresji, niż z własnych braków. Wystarczyłoby — może — powrotu „prosperity”, by wróciło również dawne powodzenie kina — teatrów. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy „Wielka Parada” wyświełała w N. Yorku w ciągu 62 tygodni bez przerwy, ściągawszy ogółem 965.200 widzów, a do kas pokazała sumę 1 miliona i 186.249 dolarów. „Ben-Hur” utrzymał się na programie

w ciągu całego roku, „Dziesięcioro przykazań” w ciągu 60 tygodni.

Dziś zaś akcje braci Warner ze 141 dolarów spadły do jednego dolara. „Paradom” zamknął od razu 150 sal, a banki odebrały rozporządzenie sprzedawania za bezcen kinoteatrów, obciążonych hipotekami. Słowem: świat filmu w Ameryce znalazł się obecnie w tejże sytuacji, w której znajdował się świat teatralny, gdy kino wypowiedziało mu wojnę.

Dziś puste kieszenie ogółu usunęły pozostałości walk konkurencyjnych pomiędzy Tają a dziesiątą muzą.

Sadzić, zresztą, nie należy, że „teatr legalny” zrezygnował bez dłuższego oporu. Cios ostateczny zadał mu dzwiękowie, zmuszając do bezrobocia 8500 aktorów i aktorek. Jeszcze w roku 1928 było w Unji ponad 400 miast, gdzie utworzyły dramatyczne lub muzyczne miały szansę zebrać publiczności kilka razy na tydzień. Dziś zaś sztuki, wystawiane na Broadway, liczyć mogą na powodzenie tylko w kilku większych ośrodkach miejskich Unji. Równie niepowodzenie gnębi trupy wędrownie.

Wielkie zrzeczenia aktorów scenicznych, które liczyły dawniej po kilkanaście tysięcy członków, dziś są tylko cieniem dawnej świetności. W równym stopniu ucierpiały zawody

pomocnicze elektrotechników i mechaników, których teatry nowojorskie z 600 zredukowały do 200.

Dane statystyczne z lat ubiegłych i bieżących wykazują olbrzymie różnice i frekwencji teatrów. Zarządy teatrów, zagadnięte o przyczyny tych zmian, zważają winę na cały świat, prócz siebie samych, ale faktem jest, że największą zawinił dyrektorzy teatrów, a głównym ich błędem było wzgardzenie średnią publicznością.

Zaraz po wojnie budowano w N. Yorku wspaniałe teatry: „Biltmore”, „Manfield”, „Majestic”, „Royal”, „Masque”, ale wszystkie zarówno przeczona czono były dla milionerów wobec wygórowanych cen miejsc. Publiczność średnia i młodzież, z konieczności zwrócić się musiały do tańszej rozrywki — kina.

W dobrych czasach dyrekcje teatrów drwiły z tego tłumnego wycofania się szerszych mas publiczności, i dobie obecnej jednak już nie rozporządzały tak niemi miejscami: dały się opanować przez agencje teatralne, które wkrótce utworzyły jakby trust. Nabywały bilety od dyrekcji, przepłacając każde miejsce o dwa dolary, a odsprzedawały je w cenie podwójnej.

Zrzeczenia aktorskie z nagłowniej — „Actors Equity Association” na czele, starają się przeciwdziałać kryzysowi. Urządzają liczne „tournees”, a dwadzieścia zespołów, jakie się zorganizowały, miały być finansowane przez tyleż dyrekcji. Ta pomoc materialna

popuła wszystko: dyrektorzy narzucają trupom swój repertuar, stosowali sabotaż przeciwko planom zrzeczenia aktorskiego i wpłynęli na upadek imprezy.

Jedyną nadzieją teatru amerykańskiego stał się obecnie zmierzch gigantyzmu. Jeżeli kina zamkną swe podwoje, gwiazdy zagraniczne zostaną pozabawione wysokiej gaży i powrócą w rodzinne strony, może utworzą się ponownie niewielkie zespoły artystyczne, kierujące się umiłowaniem prawdziwej sztuki, i zmartwychwstanie w Ameryce teatr, jak już mówiliśmy, zwany tu taj „scena legalna”.

Oporski.

Nagi akt Liljanki.

Afera oszukańcza żony urzędnika.

Policja wiedeńska odkryła niezwykle oszustwo. Przed rokiem wyczytał pewien przemysłowiec w Zagrzebiu anons w gazecie, w którym pewna młoda i piękna córka oficera poszukiwała znajomości bogatego pana. Młoda kobieta podpisała się pseudonimem „Liljana”. Przemysłowiec odpisał i zgłosił się kobiecie, nazwiskiem Ida Kesten. Wywiązała się korespondencja i w końcu udało się Idzie Kesten nakłonić przemysłowca do przesłania jej kwoty 1000 szylingów.

Potem otrzymał od niej przemysłow-

DRUGIE MAŁŻEŃSTWO KUPCA — BIAŁOGWARDZISTY.

Ofiara wielkiej wojny.

Wielka wojna i jej rewolucyjne pogłosy nakreśliły niezwykle drogi wiodący do życia ludzkiego. Często przypadkowe spojrzenie w głąb czyichś spraw, odsłania tak poplątane przygody, że wszelkie wymysły mogą się wobec nich schować. Przed kilku dniami n. p. miano przymusowo wysiedlić z Austrii bezrobotnego i bezpaństwowego Rosjanina. — Aleksy Kaszirin był przed wojną zamożnym kupcem w Moskwie. Po wojnie, która zagnała go do Austrii w roli jeńca, — osiedlił się we Wiedniu i zawarł w 1921 r. ślub według obrz. gr.-kat.

z rodowitą wiedeńką.

Dopiero w czasie szczegółowej rewizji dokumentów wysiedlanego stwierdzono, że ożenił się on już poprzednio w Moskwie, i że pierwsze małżeństwo jest dotąd ważne.

Osadzony w więzieniu za bigamię Kaszirin opisał sensacyjne koleje swego życia. Powodziło mu się bardzo dobrze w dawnej ojczyźnie, gdzie połączył się w 1911 r. dożgonnym związkiem z zamożną dziewczyną. Ale już po trzech miesiącach został powołany do armii służyć aż do wojny w Chabarowsku we wschodniej Syberii. Potem bił się na froncie galicyjskim i podczas wielkiej ofensywy gen. Brusilowa w 1916 r. dostał się do niewoli pod Podhajcami. Przebywał do końca wojny w obozie jeńców w Maryborze nad Drawą, — a po upadku Austrii dostał się do Belgradu i wstąpił do armii ochotniczej Denikina. W białej armii pozostał do końca, aż do jej rozgromienia pod Sebastopolem. Okretem tureckim dostał się do Konstantynopola.

Stamtąd powędrował do Austrii, do której się trochę przyzwyczaił i zamieszkał w barakach dla emigrantów rosyjskich. W owym czasie nawiązał bliższy stosunek z pewną wiedeńką, który legalizował małżeństwem.

W międzyczasie miał porozumieć się z pierwszą żoną, która już żyła z jakimś tramwajarzem i podała się o rozwód. Z powodu głodu w Moskwie wyemigrowała ona z kochankiem na Kubę i podobno umarła. Gdy Sowjety ogłosili amnestję Kaszirin z drugą żoną i dzieckiem przeniósł się do Moskwy. Ale nie mógł się przyzwyczaić do nowych porządków usiłował wyjechać. Udało się tylko jego żonie, która wzięła z nim rozwód i przyjęła obywatelstwo czeskosłowackie.

Kaszirina zaś, jako obywatela socjaldemokraty, który próbował sprzedać swój dawny dom, — skazano na pięć lat przymusowych robót i wywieziono go na Syberję. Tam pracował trzy lata przy rabaniu lasów w tundrze gubernji omskiej. Wreszcie udało mu się uciec i przedostać się do wschodniej Syberji, a stamtąd do Mandżurji. Komitet białogwardzistów w Chablinie dał mu zapomogę pieniężną, która wystarczyła na kolej do Szangaju. Jako pomywacz pokładu odbył podróż okrętem niemieckim z Chin do Genui, a następnie koleją do Wiednia i utrzymywał się z pracy w betoniarńi, dopóki

nie został bezrobotnym. Policja bada prawdziwość tej ciekawej historii.

Łoże erotyczne komiwojażera.

Sensacyjne aresztowanie w Salonikach.

Policja grecka aresztowała w Salonikach czeskosłowackiego komiwojażera, — Franciszka Sattlera, oskarżonego o to, że sprzeniewierzył przedmioty wartościowe na kwotę

4 miliony koron czeskich.

Sattler był już raz aresztowany w Grecji, ponieważ uważano go mylnie za defraudanta Zajicka, który uciekł po zabranii kwoty miliona koron czeskich.

Sattler jest ścigany jednocześnie przez wiedeńską policję, ponieważ założył we Wiedniu tajną lożę pod nazwą „Sattler-Mussallam”. Do tej loży werbował członków pod pokrywką okultyzmu. Uzyskane w ten sposób pieniądze zużył na cele osobiste. Loża ta miała charakter wybitnie erotyczny. Podobne loże zakładał Sattler również w Niemczech.

GONDOLE NA TLE DRAPACZY CHMUR.



Podczas wystawy światowej w Chicago prawdziwi gondolierzy weneccy będą przewozili romantyczne pary po Jeziorze Michigan.

Irena Zarzycka

15

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

— Ona gra burzę — szepnęła Ari. A potem dziewczynka stopniowo łagodnie uderzenia i z pod jej rozdręganymi palcami wypłynęła miła trztyktowa melodia, niby walczyk, niby piosenka w samym wiolinie.

Pani Krysa trzymała dłoń na głowie Ari i leciutko przebierała palcami jedwabną przedzę włosów.

— Czy słońce już zachodzi? — szepnęła.

— Nie, mamusiu... dopiero piąta.

— Jak szybko płynie życie.

— Adrijanko z przerażeniem poczuła chłód ręki, która pieściła jej włosy. Serce zaczęło bić jej mocno. Okropnie mocno. Objęła ramionami nogi staruszki i rzekła zdławionym głosem.

— Mateczko, moja mateczko!

Z saloniku wciąż płynęła wesoła dziecinna melodia. Twarz pani Kryskiej błędną Klaudius ścisnął mocno rękę żony, a Imogenka niewiadomo dlaczego wstała z krzesła gwałtownie. Staruszka spojrzała w stronę jeziora i zapatrzyła się w tanią stronę i tak znieruchomiła.

— Mateczko — szepnęła Adrijanka.

Nie. Cisza. Chłód na dłoń leży spokojnie na włosach kobiety, która usiłując podnieść głowę, a nie ma odwagi. To nie plyną sekundy, to wieki. Wreszcie niski głos ojca.

— Adrijanko, Matusia odeszła.

Ari nie widzi nic, słyszy tylko gwar, szepoty... jakiś ruch i czuje obręcz zaciśniętą się na gardle.

A potem przestaje słyszeć.

Kiedy otworzyła oczy, leżała na tap-

czanie. Ujrzała nad sobą zmienioną twarz męża.

— Ari, słońeczko, tak się wylakłem. Przeszło ci?

— Tak. Trochę boli tu, koło serca. Stef... mateczka!

— Umarła, kochanie. Trudno, schorowana była i staruszka już.

— Pójdę do niej.

— Nie teraz, Adrijanko, później.

— Nie chce później. Teraz pójdę.

— Wstała. Przetarła twarz dłoni i wyszła z pokoju pewnym krokiem za nią Stefan.

Pani Krysa leżała na łóżku w swoim niedzielnym stroju. Postanowiono bowiem nie przebiegać staruszki, tylko oco teraz miała zamknięte. Adrijanka usiadła na krzeselku przy łóżku i zapatrzyła się w umarłą, myśląc uparcie:

— Gdzie jesteś, kochana, dobra mateczko, co się z tobą stało. Gdzie się podziały twoje słowa, twoje uśmiechy? Widzę cię, a ciebie już niema, nie mogę tego zrozumieć, nie mogę, mateczko. Twoje dzieci są, żyją, kochają, a ciebie już niema i mnie też tak nie będzie — przeciągnęła palcami po czole.

Jezus Marja... zakopaj mnie, zakopaj, zasypia moje smukłe ciało, moje oczy. Zatrzasną w trumnie, a ja nie będę czuła nic... i taki sen bez snów w nieskończoność, co to jest, jak to może tak być. Żyję, kocham, cierpię, walczę i przyjdzie taka chwila... och! — jęknęła Ari tak głośno, że Zenona podeszła i objęła ją serdecznie.

— Ari, wyjdź stąd, kochanie, wiesz przecież, że powiniś oszczędzać serce. Adrijanka spojrzała półprzytomnie oczyma i krzyknęła głośno:

— Zeniu, ona się może chce obudzić i nie potrafi, rozumiesz. Nie potrafi! I ty tak samo i z mną będzie tak samo, to jest okrucieństwo. Drzewa żyją tysiąc lat, a my... nie będziemy widzieć, ani słyszeć, ani kochać, tylko tak w ziemi...

— Ziemia kwitnie co roku i wydaje owoce, Adrijanko, a my jej częsteczką będziemy — przerażona Klaudius, wziął córkę za ramiona i zaprowadził do lasu. Usiadł pod młodym bukiem.

— Nie wolno ci się załamywać, Ari, nie wolno myśleć o końcu bo dopiero wschodzisz w życie.

— Tatusiu, powiedz mi, co to jest śmierć.

— To jest początek nowego życia.

— Nie chcę żadnego innego, chcę czuć, myśleć, pracować, chcę być młoda.

— Bedziesz młoda, córeczko, ale nie wolno ci myśleć o śmierci, bo wtedy przychodzi cię owiekowi do głowy — aha i tak i tak skończy, poco więc walczyć? — i opadają ręce i ogarnia zniechęcenie, a to jest starość. O tak, popłacz trochę, obmyj się łzami jak drzewko deszczem i głowa do góry. Pchnąłem chłopca z depeza do Wiktora.

— Dobrze, tatusiu.

Śmierć pani Kryskiej zrobiła na wszy stęch ogromne wrażenie. Staruszka przywiązała do siebie otoczenie prostota bezgraniczną miłością do dzieci i wyrzuceniem z jakim patrzyła na wszystkie sprawy. Stefan i Zenona odczuli bardzo boleśnie odejście matki, której życie było jednym pasmem poświęcenia. Pamiętali ją od naidawniejszych lat cicha, łagodną i gotową dla nich do wszystkich ofiar. Nie miała nigdy czasu dla siebie, nie zauważała nawet jak kręciły włosy okrył szron, a potem śliczna, ci-

cha biel, nie miała czasu zauważyć swej starości, dopiero gdy choroba zwała ją z nóg poczuła, że życie już właściwie się skończyło. A potem przyszła Ari i pani Krysa nauczyła się odpoczywać. A potem cichutko odeszła „zajrzeć do tamtych”.

Wiktor przyjechał na pogrzeb i bardzo serdeczny był dla Imogenki. Ale bez wątpienia największe współczucie budziła Ari. Próżno rodzice starali się wpłynąć na nią, Stefan chodził za żoną jak cień, nawet Imogenka usiłowała oderwać siostrę od ponurych myśli, nie pomagalo nic. Ari pracowała jak zwykle, uśmiechała się, ale z jej szarzielonych oczu wyglądał lęk.

Wreszcie pewnego wieczora przyszła do ojca.

— Tatusiu! Ja nie mogę umrzeć, ja nie chcę umrzeć.

— Bardzo dobrze, Ari, nie umrzesz.

— Ale przecież wszyscy ludzie...

— Ari, czy ty wiesz, co to właściwie jest życie? Czy życie nasze nie jest przy padkiem takim snem śmierci? Co się stało z moją złotą pszczołką? Adrijanko, jeżeli życie jest radością, to ty już umarłaś, bo zgubiłaś radość, jeżeli wieczna młodością, to ty jesteś już stara, Ari, bo przestałaś zdobywać. Co wobec tego ma ja powiedzieć ludziom tacy jak ja, jak matka... Ari! Naprawdę, kwitnij mi znowu, dziewczynko, jak na wiosnę krzewy... Nie umrzesz. Jeżeli przejdzie czas snu, zrzucisz z siebie poprostu skórę jak pozawarka i obudzisz się znowu.

— Może jako kwiat, tatusiu — szepnęła.

— Może jako kwiat, Adrijanko.

I tak zakwitł na nowo słońeczny uśmiech Ari.

Wiktor pobyl parę dni i wrócił do Warszawy. Porwała go żądza pracy nad nowym motorem. Imogenka pod dyskre-

nem dyktandem siostry pisywała do niego listy krótkie, zawsze jakby trochę nieśmiałe, ale bardzo serdeczne. Dziwił się, ale czuł miłe ciepło w sercu, szczególnie gdy Lilusia dobazygrywała kilka słów. Zastanowiło go to, że Imogenka z wielkim zainteresowaniem śledzi jego prace nad motorem. Bogiem a prawdą — Zenia pojęcia zielonego o tem nie miała, ale przecież siostra śleczala z nią nad każdym listem.

Upłynął lipiec. Imogenka już miała dostoć wsi, tęskniła za towarzystwem z kawiarni, postanowiła wracać. Ale pani Klaudiusowa ani słyszeć o tem nie chciała.

— Zeniu, tak mi tu dobrze, zostań.

— Jak mamusia chce, zostań, to proszę — posiedźcie tu z Lilusia jeszcze miesiąc, a ja wrócę do Wiktora.

I tak się stało.

ROZDZIAŁ II.

Jesień nie zawsze jest smutna. Nie to że no polach i łąkach chodzi z rozpustnym srebrnym włosami tęsknota. I nie to, że motyle gasną jak gwiazdy o świtanii, że liście słodko szeszeszczącym kobiercem zaściewają ziemię znużona i senna po miłosnych godach lata. Jesień nie zawsze jest smutna. Bo i cóż z tego, że rozwiała się we mgłach wesełnu pieśń skowronków, że dawno opadły płatki teckiz bżów i jaśminów... jeszcze kwitną ostatnie róże. Lipy i akacje nie bją już w niebo kadzidłem woni, skończyła się cudowna msza natury... Aniołowie chodzą po ścierniskach i dzwonią ziemi, na nieszpór. Cicho i kornie klekają mgły jesienne, chyła czoła drzewa potężne, wiekowe i te młodziutki, nieświadome jeszcze burz ni wichrów długiego żywota. Zapalał się jedne po drugich kolorowe astry i chryzantemy, jak świeczniki. Wieczorny pacierz spracowanej ziemi — jesień.

(D. c. n.)

SPORT.

Piękne plany finansowe magistratury tenisowej runęły jak domek z kart. Ostrożna nazwa meczu.

Wbiec w nieuzasadnioną pychę po sukcesach naszych tenisistów na Riwie rze, pojechał na mecz z Holandią bardzo pewnie siebie. Jechał jako „wielki faworyt” — ale we własnym przekonaniu, a już przedewszystkiem — w przekonaniu Związku Tenisowego.

Taki wyjazd do Hag i koszty związane z przygotowaniem (trener Estrabean)

kosztowały — grube pieniądze. Związek musiał się zapożyczyć. Uczył to zresztą z lekkim sumieniem; w perspektywie był przecież, zupełnie zdawałoby się pewny, mecz z Niemcami w Warszawie, co oznaczało „murowane” 20.000 czystego dochodu. Optymizm sięgał nawet tak daleko, że i trzecie spotkanie z Japonią nie wydawało się rzeczą niemożliwą. A wtedy znów wielkie pieniądze pogłybyły do kasy związkowej. Zdawało się, że można ryzykować śmiało.

Te piękne plany finansowe magistratury tenisowej przekreśliła na karcie w Scheveningen wspaniała forma Timmera. Nasi tenisisci grali dwa razy lepiej, jak w roku ubiegłym, ale Timmer zagrał — cztery razy lepiej. I w tych warunkach o zwycięstwie nie było mowy.

Opinia publiczna, nastawiona na łatwy triumf z Holendrami, odczuła porażkę, jako zawod bolesny i dzisiaj ma głęboką pretensję do naszych przedstawicieli. Pretensję nieuzasadnioną. Przeciwnie, dzielący nasz tenis z roku ubiegłego od światowej klasy, która reprezentuje Timmer, nie można przebyć jed-

nym skokiem. Możemy się nawet cieszyć, że Tłoczyński okazał się dla Timmera przeciwnikiem prawie równorzdnym i że Hebda w normalnych warunkach niewiele mu klasa ustępuje. Mamy więc w przyszłości piękne perspektywy, ale chwilowo tradycja naszego tennisu jest jeszcze zbyt młoda, aby żądać sukcesów, przerastających jej możliwości.

Piszemy te słowa, by sprowadzić wymagania opinii do właściwego poziomu bo po porażce z Holandią wielu ludzi słysząc już nawet nie chce o tenisie, o naszym dublu, o Hebdzie, a nawet o Tłoczyńskim.

Takie nastawienie jest groźne; groźne przedewszystkiem dla kombinacji finansowych Związku Tenisowego, który jedynym ratunek swojej kasy widzi w zbliżającym się meczu z Czechosłowakami.

Mecz ten rozpoczyna się (zresztą pod ostrożną nazwą spotkania Warszawa—Praga) już dziś i ciąży na nim przekleństwo tego fatalnego 2:3 z Holendrami. Warszawę reprezentować będą: Tłoczyński i Wittman w singlu oraz Tłoczyński i Jerzy Stolarow w dublu; Czechy przyjeżdżają w dobrym składzie — Vodicka, Hecht i Krasny. Mecz potrwa trzy dni i przeprowadzony zostanie na kortach Legii.

Mimo wszystko zobaczymy prawo podobnie tennis w dobrym wydaniu, a na drugą podobną okazję będziemy musieli jeszcze poczekać cały miesiąc, kiedy to zostanie w Warszawie rozegrany mecz z reprezentacją Włoska.

Polska na wiedeńskich kortach. Nowe zwycięstwo Jędrzejowskiej.

W drugiej rundzie międzynarodowych tenisowych mistrzostw Austrii Jędrzejowska pokonała Austriaczkę Grünberger 6:1, 6:1.

W grze podwójnej Jędrzejowska w parze z Richter pokonała austriacką parę Redlich — Herbst 6:0, 6:3.

Prasa wiedeńska podaje obszernie zyciorys sportowy Jędrzejowskiej i zamieszcza wiele pochlebnych o niej wzmianek.

Wiedeńskie korty sportowe przewidują, że finał rozegrany zostanie pomiędzy Polką a znakomitą tenisistką amerykańską, Jacobs, przystępni dzienniki przy pominięciu, że Jędrzejowska pokonała już raz Jacobs na zawodach w Berlinie.

Po turnieju wiedeńskim Jędrzejowska weźmie udział w międzynarodowych mistrzostwach Paryża, które rozpoczyna się 20 b. m.

NOWE ZAPROSZENIE polskich piłkarzy do Belgii.

W dniach 25—28 b. m. odbędzie się w Brukseli międzynarodowy turniej piłki nożnej, w którym wezmą udział: mistrz Francji, mistrz Belgii i drużyna angielskich zawodowców — Manchester City.

Komitet Organizacyjny turnieju zwrócił się do korespondenta PAT, red. Hauptmana, z prośbą o zaproszenie jednej z drużyn polskich. Oferta ta skierowana została do Krakowskiego Okr. Związku Piłki Nożnej.

Wspaniały styl króla biegni. Entuzjazm prasy włoskiej.

Sportowa prasa włoska, komentując zwycięstwo Jamusa Kusocińskiego odwołanie ub. niedzieli w Mediolanie, podkreśla, że polski mistrz olimpijski pozostał bez konkurencji.

gdyż najlepszy biegacz włoscy, Furia i Cerati, wyczołali się z biegu, rozumiejąc niemożliwość współzawodnictwa z

„Il Messaggero” podnosi, że styl Kusocińskiego jest wprost wspaniały. Od początku do końca biegu w sylwetce i w ruchach. U Kusocińskiego nie można było dostrzec żadnych zmian pod wpływem zmęczenia, a po biegu zdawało się, że gotów on powtórzyć bieg raz jeszcze.

GRANATOWI RYCERZE w zgierskim basenie.

W niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 11 rano w basenie miejskim w Zgierzu odbyła się międzyklubowe pływakie zawody policyjne. Udział w nich wezmą

wszystkie Policyjne Kluby Sportowe z terenu województwa łódzkiego. Zawody organizuje Policyjny Klub Sportowy powiatu łódzkiego w Zgierzu.

Reprezentacja holenderska bez Timmera. Nowinki z całego świata.

Mecz tenisowy Austria — Belgia o puchar Davisa zakończył się zwycięstwem Austrii 3:2.

W ostatnich dwóch grach pojedynczych: Belg Lacroix pokonał Artensa 6:2, 6:4, natomiast Austriak Mateyka zwyciężył Bormana w 5 setach.

Mecz tenisowy Danja — Irlandia o puchar Davisa zakończył się zwycięstwem Irlandii w stosunku 3:2. W ostatnich dwóch singlach Irlandczyk Rogers pokonał Jansona w 3 setach, a Duńczyk Ulrich zwyciężył również w 3 setach Mc Bee'ch.

Tennisowe reprezentacja holenderska na mecz z Niemcami w Berlinie o puchar Davisa wystąpi w osłabionym składzie, a mianowicie — bez doskonałego dublisty Diener Koola, którego zastąpi w dublu Koopman. W grach pojed-

ynczych ob. k. Timmera wystąpi Lennbruggen zamiast Hughana.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.
11.40 Przekład prasy polskiej. 11.50 Kom. meteorologiczny. 11.55 Sygnal czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.10 Kom. P.M. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 13.10 Kom. Państw. Inat. Ekspert. 13.15 Komunik. gospodarstwa. 13.25 Wiadomości wojskowe. 13.35 Słuchowisko dla młodzieży „Hald Pruski”. 16.00 Muzyka żydowska (płyty). 16.40 „Granada” — wygl. p. A. Słizniński. 17.00 Aud. dla chorych. 17.35 Wiadomości bieżące. 17.40 Głosy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Nabożeństwo Majowe z Jamny Góry. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Wiadomości ogrodnicze” — wygl. inż. Wł. Pietrzak. 19.30 Na widnokręgu. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. W przerwie: 20.05 Wiadomości sportowe, oraz 21.00 Dod. do Pras. Dn. Radj. 22.05 Koncert chopinowski w wyk. M. Orłowa. 22.40 Feljton z Krakowa. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i komunik. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie od 23.00—23.35 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Fksned. Polartnej na Wyspie Niedźwiedziej”.

Spójrz na siedem tabletek, a zorientujesz się w sytuacji.

Rozpoczęły się ostatnio tegoroczne mistrzostwa Łodzi w poszczególnych grach sportowych.

Osiągnięte dotychczas wyniki, należy przyznać, były zupełnie nieoczekiwane.

Z tego też względu, trudno już dzisiaj coś konkretnego napisać o szansach poszczególnych drużyn. Zawody cieszą się znacznym zainteresowaniem, i przynoszą nieraz

wielkie niespodzianki.

W grach żeńskich, w siatkówkę, zawody odbywają się w dwóch grupach i podług najnowszych przepisów. Zapewne mistrzami grup zostanie H.K.S. i L.K.S.; gdyż inne zespoły grają bodajże o klasę słabiej i są jedynie dostarczycielami punktów.

Natomiast w koszykówce, również drużyny zostały podzielone na grupy.

W pierwszej grupie napewno pierwsze miejsce zajmie mistrz Łodzi, Ikapec. W drugiej grupie zapewne L.K.S., który wykazuje ostatnio

poprawę formy.

W grach męskich w koszykówkę, kandydatem najpoważniejszym na mistrza jest zespół Wojskowych. Słabiej gra L.K.S., który występował w tym roku z rezerwą.

W siatkówkę gry odbywają się w dwóch grupach.

W grupie pierwszej prowadzi Absolwenci, którzy już przegrali mecz ze sibią naogół drużyną Y.M.C.A.

W grupie drugiej prowadzi b. mistrz Polski, L. K. S., który też naszym zdaniem, zdobędzie napewno zaszczytny tytuł mistrza Łodzi.

Podajemy poniżej tabelki mistrzostw, które przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa I.

1) H.K.S. gier 4, pkt. 4. 2) Ikapec gier 4, pkt. 2. 3) TUR. gier 3, pkt. 1. 4) Zjednoczone gier 4, pkt. 1.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa II.

1) L.K.S. gier 3, pkt. 3. 2) W.K.S. gier 3, pkt. 1. 3) Zjednoczone gier 3, pkt. 1. 4) T.U.R. gier 3, pkt. 1.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa I.

1) L.K.S. gier 5, pkt. 5. 2) Triumph gier 4, pkt. 2. 3) S.K.S. gier 5, pkt. 2. 4) Makkabi gier 4.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa II.

1) L.K.S. gier 1, pkt. 1. st. koszy 30:0.2) Ikapec gier 1, pkt. 1. st. koszy 16: 2. 3) Zjednoczone gier 1, pkt. 0. st. koszy 2:16. 4) H.K.S. gier 1, pkt. 0. st. koszy 0:30.

SIATKÓWKA MĘSKA. Grupa I.

1) Absolwenci gier 3, pkt. 2. 2) Y.M.C.A. gier 3, pkt. 2. 3) H.K.S. gier 3, pkt. 2. 4) Makkabi gier 3, pkt. 0.

SIATKÓWKA MĘSKA. Grupa II.

1) L.K.S. gier 3, pkt. 3. 2) W.K.S. gier 3, pkt. 1. 3) Zjednoczone gier 3, pkt. 1. 4) T.U.R. gier 3, pkt. 1.

KOSZYKÓWKA MĘSKA. Grupa I.

1) W.K.S. gier 3, pkt. 3. st. koszy 94:35. 2) Triumph gier 4, pkt. 3. st. koszy 72:78. 3) Ikapec gier 4, pkt. 2. st. koszy 52:62. 4) Zjednoczone gier 3, pkt. 2. st. koszy 62:47. 5) Y.M.C.A. gier 4, pkt. 1. st. koszy 74:79. 6) L.K.S. gier 3, pkt. 1. st. koszy 55:76. 7) H.K.S. gier 3, pkt. 1. st. koszy 56:55. 8) Geyer gier 4, pkt. 1. st. koszy 63:103.

KOSZYKÓWKA MĘSKA. Grupa II.

Należy nadmienić, że zwycięzcy grup rozegrają spotkanie o tytuł mistrza, a kluby na ostatnim miejscu rozgrywają spotkania kwalifikacyjne o spadek do kl. B.

WINSZUJEMY

Intr: Serwacemu. Wschód słońca 3.49 Zachód — 19.15 Długość dnia 15.26 Przybyło dnia 7.34 Tydzień 19.

Zawody H.K.S.—Tur w tabeli nie bierzemy pod uwagę, gdyż siedzia odgwiżdżał obustronny walcover.

Grupa II.
1) L.K.S. gier 5, pkt. 5. 2) Triumph gier 4, pkt. 2. 3) S.K.S. gier 5, pkt. 2. 4) Makkabi gier 4.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA Grupa I.
1) Makkabi gier 1, pkt. 1. st. koszy 30:0.2) Ikapec gier 1, pkt. 1. st. koszy 16: 2. 3) Zjednoczone gier 1, pkt. 0. st. koszy 2:16. 4) H.K.S. gier 1, pkt. 0. st. koszy 0:30.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA Grupa II.
1) L.K.S. gier 1, pkt. 1. st. koszy 12:2. 2) KE. (Pab.) gier 1, pkt. 1. st. koszy 12:8. 3) Szttern gier 1, pkt. 0. st. koszy 8:12. 4) Wima gier 1, pkt. 0. st. koszy 2:12.

SIATKÓWKA MĘSKA. Grupa I.
1) Absolwenci gier 3, pkt. 2. 2) Y.M.C.A. gier 3, pkt. 2. 3) H.K.S. gier 3, pkt. 2. 4) Makkabi gier 3, pkt. 0.

SIATKÓWKA MĘSKA. Grupa II.
1) L.K.S. gier 3, pkt. 3. 2) W.K.S. gier 3, pkt. 1. 3) Zjednoczone gier 3, pkt. 1. 4) T.U.R. gier 3, pkt. 1.

KOSZYKÓWKA MĘSKA. Grupa I.
1) W.K.S. gier 3, pkt. 3. st. koszy 94:35. 2) Triumph gier 4, pkt. 3. st. koszy 72:78. 3) Ikapec gier 4, pkt. 2. st. koszy 52:62. 4) Zjednoczone gier 3, pkt. 2. st. koszy 62:47. 5) Y.M.C.A. gier 4, pkt. 1. st. koszy 74:79. 6) L.K.S. gier 3, pkt. 1. st. koszy 55:76. 7) H.K.S. gier 3, pkt. 1. st. koszy 56:55. 8) Geyer gier 4, pkt. 1. st. koszy 63:103.

KOSZYKÓWKA MĘSKA. Grupa II.
Należy nadmienić, że zwycięzcy grup rozegrają spotkanie o tytuł mistrza, a kluby na ostatnim miejscu rozgrywają spotkania kwalifikacyjne o spadek do kl. B.

W grupie pierwszej prowadzi Absolwenci, którzy już przegrali mecz ze sibią naogół drużyną Y.M.C.A.

W grupie drugiej prowadzi b. mistrz Polski, L. K. S., który też naszym zdaniem, zdobędzie napewno zaszczytny tytuł mistrza Łodzi.

Podajemy poniżej tabelki mistrzostw, które przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa I.
1) H.K.S. gier 4, pkt. 4. 2) Ikapec gier 4, pkt. 2. 3) TUR. gier 3, pkt. 1. 4) Zjednoczone gier 4, pkt. 1.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa II.
1) L.K.S. gier 3, pkt. 3. 2) W.K.S. gier 3, pkt. 1. 3) Zjednoczone gier 3, pkt. 1. 4) T.U.R. gier 3, pkt. 1.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa I.
1) L.K.S. gier 5, pkt. 5. 2) Triumph gier 4, pkt. 2. 3) S.K.S. gier 5, pkt. 2. 4) Makkabi gier 4.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa II.
1) L.K.S. gier 1, pkt. 1. st. koszy 30:0.2) Ikapec gier 1, pkt. 1. st. koszy 16: 2. 3) Zjednoczone gier 1, pkt. 0. st. koszy 2:16. 4) H.K.S. gier 1, pkt. 0. st. koszy 0:30.

SIATKÓWKA MĘSKA. Grupa I.
1) Absolwenci gier 3, pkt. 2. 2) Y.M.C.A. gier 3, pkt. 2. 3) H.K.S. gier 3, pkt. 2. 4) Makkabi gier 3, pkt. 0.

SIATKÓWKA MĘSKA. Grupa II.
1) L.K.S. gier 3, pkt. 3. 2) W.K.S. gier 3, pkt. 1. 3) Zjednoczone gier 3, pkt. 1. 4) T.U.R. gier 3, pkt. 1.

KOSZYKÓWKA MĘSKA. Grupa I.
1) W.K.S. gier 3, pkt. 3. st. koszy 94:35. 2) Triumph gier 4, pkt. 3. st. koszy 72:78. 3) Ikapec gier 4, pkt. 2. st. koszy 52:62. 4) Zjednoczone gier 3, pkt. 2. st. koszy 62:47. 5) Y.M.C.A. gier 4, pkt. 1. st. koszy 74:79. 6) L.K.S. gier 3, pkt. 1. st. koszy 55:76. 7) H.K.S. gier 3, pkt. 1. st. koszy 56:55. 8) Geyer gier 4, pkt. 1. st. koszy 63:103.

KOSZYKÓWKA MĘSKA. Grupa II.
Należy nadmienić, że zwycięzcy grup rozegrają spotkanie o tytuł mistrza, a kluby na ostatnim miejscu rozgrywają spotkania kwalifikacyjne o spadek do kl. B.

W grupie pierwszej prowadzi Absolwenci, którzy już przegrali mecz ze sibią naogół drużyną Y.M.C.A.

W grupie drugiej prowadzi b. mistrz Polski, L. K. S., który też naszym zdaniem, zdobędzie napewno zaszczytny tytuł mistrza Łodzi.

Podajemy poniżej tabelki mistrzostw, które przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa I.
1) H.K.S. gier 4, pkt. 4. 2) Ikapec gier 4, pkt. 2. 3) TUR. gier 3, pkt. 1. 4) Zjednoczone gier 4, pkt. 1.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa II.
1) L.K.S. gier 3, pkt. 3. 2) W.K.S. gier 3, pkt. 1. 3) Zjednoczone gier 3, pkt. 1. 4) T.U.R. gier 3, pkt. 1.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa I.
1) L.K.S. gier 5, pkt. 5. 2) Triumph gier 4, pkt. 2. 3) S.K.S. gier 5, pkt. 2. 4) Makkabi gier 4.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA. Grupa II.
1) L.K.S. gier 1, pkt. 1. st. koszy 30:0.2) Ikapec gier 1, pkt. 1. st. koszy 16: 2. 3) Zjednoczone gier 1, pkt. 0. st. koszy 2:16. 4) H.K.S. gier 1, pkt. 0. st. koszy 0:30.

SIATKÓWKA MĘSKA. Grupa I.
1) Absolwenci gier 3, pkt. 2. 2) Y.M.C.A. gier 3, pkt. 2. 3) H.K.S. gier 3, pkt. 2. 4) Makkabi gier 3, pkt. 0.

SIATKÓWKA MĘSKA. Grupa II.
1) L.K.S. gier 3, pkt. 3. 2) W.K.S. gier 3, pkt. 1. 3) Zjednoczone gier 3, pkt. 1. 4) T.U.R. gier 3, pkt. 1.

KOSZYKÓWKA MĘSKA. Grupa I.
1) W.K.S. gier 3, pkt. 3. st. koszy 94:35. 2) Triumph gier 4, pkt. 3. st. koszy 72:78. 3) Ikapec gier 4, pkt. 2. st. koszy 52:62. 4) Zjednoczone gier 3, pkt. 2. st. koszy 62:47. 5) Y.M.C.A. gier 4, pkt. 1. st. koszy 74:79. 6) L.K.S. gier 3, pkt. 1. st. koszy 55:76. 7) H.K.S. gier 3, pkt. 1. st. koszy 56:55. 8) Geyer gier 4, pkt. 1. st. koszy 63:103.

KOSZYKÓWKA MĘSKA. Grupa II.
Należy nadmienić, że zwycięzcy grup rozegrają spotkanie o tytuł mistrza, a kluby na ostatnim miejscu rozgrywają spotkania kwalifikacyjne o spadek do kl. B.

W grupie pierwszej prowadzi Absolwenci, którzy już przegrali mecz ze sibią naogół drużyną Y.M.C.A.

W grupie drugiej prowadzi b. mistrz Polski, L. K. S., który też naszym zdaniem, zdobędzie napewno zaszczytny tytuł mistrza Łodzi.

Podajemy poniżej tabelki mistrzostw, które przedstawiają się następująco:

Elegancie i oszczędne Pani i Panienki

noszą na drewnianych obcasach fleki ze skóry gumowej Berson Olama

Ładnie, tanie, przyjemny chód. Ceny znacznie niższe

Wyrób krajowy.

Życie ekonomiczne.

BAWELNA
Z powodu przewok atmosferycznych notowań z Nowego Jorku i Nowego Orleanu nie otrzymamy Liverpool, 12 maja. Loco 6.12; maj 5.83; czerwiec —, lipiec 5.82.

Węgry, 12 maja. Loco 6.07; maj 7.30; lipiec 7.14; październik 7.31.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSORÓW DEWIZ.
Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny, przeważały jednak znaki kursowe. Belja straciła 5 gr. na 100 blg., Holandia 20 gr. na 100 fl. hol., Londyn 3 gr. na 1 funiec oraz Włochy 5 gr. na 100 lirach. Paryż, Szwajcjeria oraz Nowy Jork — kabel zmian kursowych nie wykazały. Nowy Jork — czek podniósł się o 1 gr. na 1 dolara; tyłek zyskała Praga na 100 kor. czes.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABIEJ.
W grupie pożyczek premijowych ruch był mniej sztywny, ogólnie uśrednienie słabsze 4 proc. Pożyczkę dolarową nabywano po kursie o 15 gr. niższym oraz zwykłe odcinki Pożyczki Inwestycyjnej po cenie niezmiennionej.

W dziale innych papierów państwowych po ustalonych kursach obracano 6 proc. Pożyczkę Dolarową oraz listami i obligacjami banków państwowych. Pojemnie obracano 3 proc. Pożyczką Konwersyjną oraz 1 proc. Pożyczką Stabilizacyjną po kursach o 0.50 procent słabszych.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.
Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój niejednorodny, obroty mogły być mniejsze, niż w dniu poprzednim.

Ze stolecznych papierów obracano 4 i pół procent. Listami Zastawnymi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Warszawskiego po kursie o 0.50 procent niższym oraz 3 proc. Listami Zastawnymi w Warszawie, które w ciągu zebrań zyskały 0.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.
Premj. Poż. Dolarowa, seria III, 4.75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 101.00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1921 r. 44.00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 49.00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48—49.25—50; Listy Zastawne Banku Holmgo 63.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 33.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 33.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 38.25—38.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Piorkowa 31.75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 28.00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.
Dział papierów dywidendowych był mało ruchliwy. Przedmiotem transakcji oficjalnych były akcje Banku Polskiego i Lipilpa. Pierwsze z nich nabywano po cenie o 50 gr. niższej, akcje Lipilpa zaś obciążały po kursie ustalonym.

KURSY AKCYJ.
Bank Polski 71.00; Lipilpa 10.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNANSKA.
Warszawa, 12 maja. Urzędowa cedula. Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytut wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: groch Wiktorja z workiem 23.00—32.00; kukurydza 18.50—19.50. Ogólny obrót 2.559 ton, w tym żyta 1.825 ton. Uspokojenie spokojne. Rezerwa autowana bez zmiany.

Poznań, 12 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytut Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych: żyto 690 ton 18.00; kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17.75—13.00 (usp. spokojne); pszenica 35.50—36.50 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 gr 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 gr 13.75—14.25 (usp. spokojne); owsis 11.25—11.75; (usp. spokojne); kukurydza 18.50—19.50; (usp. spokojne); pszenka 35.50—36.50 (usp. spokojne); orzechy 10.25—10.50; orzechy pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45.00—46.00; rzepak 42.00—43.00; gorczyca 46.00—52.00; wyka 11.50—12.50; peluska 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; lubin niebieski 6.00—7.00; lubin 6.00—6.00; seradela 10.00—11.00; ziemniaki jadalne 1.70—1.90; ziemniaki fabryczne za 1 kg. proc. 11 grosz. Ogólne uśrednienie spokojne. Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 350 ton; pszenicy 105 ton; jęczmienia 123 ton; owsa 45 ton.

Co nas po pracy rozweseli?
Teatr Miejski — Bez posagu ożenić się nie można.
Teatr Popularny — Podróż naokoło świata w 40 dniach.
Teatr operetki 8.30 — Paganini.
Adria — W s

